

## “Jodelka”

- Ach, spojrzcie tylko na mnie, jaka ja jestem brzydka – narzekala stojaca posrodku wielkiego lasu mala jodelka - mam tak malo galazek, a igielki na nich sa takie ktotkie. I pieknie zielona nie jestem tez wcale. Wszystkie drzewa lisciaste wokol maja takie wspaniale jesienne kolory, ze czuje sie wsrod nich prawdziwie nieszczesliwa. Spojrzcie tylko co za czerwien, pomarancz i zolc, co za odcienie brazu, a tu i tam jeszcze troche zieleni. Jak szczesliwe musza byc te drzewa, ach jak szczesliwe!

Wszystkie jodly wokolo sluchaly cierpliwie tych niekonczacych sie lamentow i usmiechaly sie od czasu do czasu by dodac jej nieco otuchy. Wszystko na prozno, nic nie bylo w stanie jej pocieszyc. Co gorsza, przyjazne usmiechy Jodelka uznala nawet za wysmiewanie sie z jej losu i krzyknela:

- Co za straszne zycie! Nawet moje siostry smieja sie ze mnie.

W tym calym niekonczacym sie narzekaniu Jodelka nie zauwazyla nawet ptaszka, ktory usiadl na jednej z jej galazek i sluchaj z przejeciem i wspolczuciem slow nieszczesliwej Jodelki. Po kilku minutach odezwal sie:

- Tak bardzo mi przykro i w pelni rozumie twój smutek. Zapytam moich lesnych przyjaciol, moze oni mogliby ci jakos pomoc?

Jak powiedzial tak tez uczynil. Nie minelo wiele czasu i ptaszek powrocil z trojka swoich wiernych przyjaciol – z zajaczkiem, koziolkiem i lisem. Wszyscy uznali zgodnie, ze Jodelka do najpiekniejszych nie nalezy, a moze i jest najbrzydszym drzewem w calej okolicy. Mimo wszystko cala trojka postanowila ja pocieszyc, a moze i jakos pomoc. Jako pierwszy odezwal sie zajacek:

- Ach, Jodelko, z tylu jestes o wiele ladniejsza, niz z przodu.
- O tak, to prawda – potwierdzil koziolek, a lis dodal po chwili namyslu:
- Mam wspanialy pomysl. Wygnij sie troche do przodu, potem do tylu, najwazniesze w kierunku slonca, a z czasem napewno wypiekniejesz.

Te slowa dodaly jej otuchy. Jodelka poczula sie po raz pierwszy od dawna troche szczesliwsza i glosno powiedziala:

- Nareszcie ktos zrozumial moj smutek i chce mi pomoc.

I tak minal rok.

Ktoregos dnia Jodelka zobaczyła przypadkiem przechodzacego nieopodal koziolka i zawolala:

- Witaj moj przyjacielu! Powiedz mi prosze jak wygladam. Czy jestem juz ladniejsza?

Koziołek spojrzal na Jodelke i nie zauwazyl niestety zadnej roznicy ale ze nie chcial jej urazic wykrzyknal:

- O tak! I jesli dalej bedziesz sie mocno wyginac do slonca to napewno niebawem bedziesz jeszcze piekniejsza.
- Dziekuje! - powiedziala Jodelka i wygiela sie jeszcze bardziej.

Koziołek pozegnal sie i pobiegl dalej.

Jeszcze tego samego dnia ptaszek odwiedzil Jodelke by zobaczyc jak jej sie wiedzie i czy wyladniala. Niestety, ani z daleka ani z bliska nie zauwazyl zadnej roznicy.

- Ptaszku, ptaszku – zawolala widzac go Jodelka – powiedz prosze, czyz nie wyladnialam?

Ptaszek, ktory zawsze mowil prawde odpowiedzial:

- Wwybacz mi prosze moja droga ale nie widze zadnej roznicy.
- Ty niktzemny klamco – krzyknela na ptaszka - czy naprawde nie widzisz jak sie staram i jak sie zmienilam?
- Nie, nic nie widze – odpowiedzial zgodnie z prawda.

To rozzloscilo Jodelke na dobre.

- W takim razie uciekaj stad czym predzej! Nie chce cie wiedzej widziec ty slepy i glupi ptaku.

Ptaszek czym predzej odlecial ale to cale zajscie nie dawalo mu dlugo spokoju. Bardzo lubil Jodelke i calym sercem pragnal jej pomoc. Ktoregos dnia wybral sie wiec do mieszkajcej nieopodal madrej sowy.

Gdy opowiedzial jej o nieszczesliwej Jodelce, ta rzekla:

- Jak wiesz, slyne z tego, ze potrafie przepowiedac przyszlosc. Tak wiec moze cie zapewnic, ze Jodelka juz niebawem bedzie tak bardzo ladna jak sobie tego zyczy.
- Moja madra sowo, powiedz mi prosze, co moglbym juz dzisiaj jej powiedziec by choc troche mogla sie cieszac?
- Powiedz jej, by narescie przestala sie tak wykrzywiac w strone slonca i by cierpliwie czekala, a juz niebawem bedzie piekniejsza, niz wszystkie inne drzewa wokolo. I pozdrow ja serdecznie ode mnie – dodala na koniec.

Ptaszek podziekowal i tak szybko jak tylko potrafil polecial do Jodelki by przekazac jej slowa madrej sowy. Jednak w chwili gdy chcial juz usiasc na jednej z jej galazek, Jodelka widzac go krzyknela:

- Uciekaj stad czym predzej ty zdrajco, nie chce nic od ciebie slyszec!
- Ale Jodelko, moja droga i smutna przyjaciolko, wysluchaj mnie prosze! Przynosze ci radosna wiadomosc od madrej sowy, ktora powiedziala bys nareszcie przestala sie wyginac do slonca i tylko cierpliwie czekala, a niebawem bedziesz piekniejsza od wszystkich innych drzew.

- Ha, ha, ha! - zasmiała się Jodelka – nie wierze ci ani słowa. I znowu wygięła się w drugą stronę.
- Nie wierzysz mi ale niebawem sama się przekonasz – krzyknął jeszcze odlatujący ptaszek i już go nie było.

Od tego dnia minęło kilka miesięcy i nadszedł czas Bożego Narodzenia. I wtedy właśnie ptaszek przypomniał sobie Jodelkę i postanowił ją odwiedzić. Akurat tego dnia padał mocny śnieg i lecieć w taką pogodę nie należało do szczególnych przyjemności. Gdy udało mu się nareszcie dotrzeć do miejsca w którym stać powinna Jodelka, nie mógł jej niestety znaleźć. Wszystko wokół przykryte było grubą warstwą iskrzącego się, świeżego śniegu.

Zawiedziony i smutny ptaszek chciał już wyruszyć w drogę powrotną gdy nagle usłyszał jakiś dobrze znany głos:

- Witaj moim przyjacielu! Nie poznajesz mnie? Spójrz proszę jaka jestem piękna!